№ 11. Kraków 15 Stycznia — Piątek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 14 stycznia.

Artykuł *Korespondencyi Austryackiéj*, tyczący się umowy o żeglugę na Dunaju, podany w onegdajszym numerze naszego pisma, uprościł w wielu względach spór, który w ostatnich czasach bardzo zajmował dzienniki; niewiadomo bowiem dotąd z pewnością, jak dalece owe dyskusye dziennikarskie były odbiciem dyplomatycznych negocyacyj.

Pisaliśmy o téj sprawie dwukrotnie. W końcu października (N. 244) podaliśmy tekst artykułów traktatu paryzkiego z 30go marca, z których brzmienia wypada wyraźnie:

1) że nowe prawo publiczne europejskie traktatem tym zakreślone chce, aby zasady urządzające żeglugę na rzekach dzielących lub przepływających kilka państw, aktem kongresu wiedeńskiego ustanowione, zastósowane zostały do Dunaju i jego ujść (art. 15);

2) że państwom nadbrzeżnym przysługują odrębne prawa, lubo ograniczone prawami mocarstw podpisujących traktat; albowiem:

a) wyjść mają przepisy policyjne i kwarantanowe dla bezpieczeństwa państw które rzeka ta dzieli i przepływa, ale ułożone w duchu przyjaznym żegludze; nie będzie pobierane żadne cło ani opłata od towarów znajdujących się na statkach, oparta na samym fakcie żeglugi na rzece, która nie może doznawać żadnych przeszkód (art. 15);

b) komisya europejska, złożona z reprezentantów mocarstw podpisujących traktat, ma obowiązek usunąć tylko przeszkody z ujść Dunaju, tojest od Izakczy do morza Czarnego, i dla pokrycia kosztów ustanowić taksy (art. 16);

c) komisya zaś państw nadbrzeżnych wypracuje powyższe przepisy, usunie zawady sprzeciwiające się zastósowaniu postanowień kongresu wiedeńskiego, nakaże i wprowadzi w wykonanie roboty wzdłuż całego biegu rzeki i czuwać będzie po rozwiązaniu komisyi europejskiéj nad ułatwieniem żeglugi w ujściach Dunaju i częściach morza przyległych (art. 17).

3) że pomimo takowego uznania praw odrębnych, przysługujących państwom nadbrzeżnym, mocarstwa zawierające traktat zastrzegły sobie pewne ograniczenia; albowiem:

a) gdy obie komisye ukończą swe prace w przeciągu lat dwóch, mocarstwa wyrażone na podpisie, zebrane w konferencyę, otrzymawszy zawiadomienie o tym fakcie, orzekną rozwiązanie komisyi europejskiej, a odtąd komisya rzeczna nieustająca używać będzie téj samej władzy, jaką dotąd miała komisya europejska (art. 18); z czego wynika, że władza téj ostatniéj była różna jeżeli nie większa od władzy jaką miała pierwsza; że do konferencyi należy orzec, czy komisya europejska ma ustać i kiedy;

b) dla pewniejszego zaś dopełnienia rozporządzeń wykonanych za wspólném porozumieniem według zasad wzwyż wyrażonych, każdemu z mocarstw kontraktujących służyć będzie prawo trzymać w każdym czasie dwa lekkie statki u ujść Dunaju (art. 19); czyli innemi słowy, służy im prawo zbrojnego nadzoru.

Z tego krótkiego przedstawienia sprawy wynika, że do ducha traktatu a nie do litery odwoływać się należy. Wypowiedzieliśmy to zaraz przy otwarciu sporu i powtórzyliśmy w drugim artykule z 30go grudnia (N. 297). W sporze tym chciano władzę komisyi europejskiéj rozciągnąć do całego biegu rzeki, opierając się na niektórych wyrażeniach dwuznacznych. Ale wysadzenie komisyi rzecznéj sprzeciwia się absolutnemu tłómaczeniu zadania komisyi europejskiéj; duch traktatu daje wolność państwom nadbrzeżnym ułożenia przepisów w wyznaczonym kierunku, skoro potem za *wspólném porozumieniem* nadzór zostaje wszystkim mocarstwom powierzony. Daléj chciano trzem komisarzom Księstw Naddunajskich zasiadającym w komisyi rzecznéj przyznać głosy samodzielne, skoro w traktacie jest wyraźnie (art. 17), że zatwierdzeni mają być przez W. Portę, co każe wnosić, że Francya ostatecznie ułożone przepisy podpisze. Nakoniec utrzymywano, że ułożone przez komisyę przepisy żeglugi nie odpowiadają życzeniu wszystkich państw nadbrzeżnych, a Austrya wzbrania się przedstawić je konferencyi.

Owóż jak powiedzieliśmy wyżéj, artykuł *Korespondencyi Austryackiéj* uprościł niesłychanie rzecz całą. Naprzód dziennik ministeryalny utrzymuje: że zasady kongresu wiedeńskiego w zupełności zastósowane zostały w przepisach żeglugi na Dunaju stósownie do ducha traktatu z 30go marca; powtóre: że Austrya, Turcya, Wirtembergia i Bawarya dały aktowi temu ratyfikacye na d. 9 stycznia r. b.; nakoniec. że państwa pobrzeżne wyglądają z upragnieniem chwili, aby akt przedłożyć konferencyi, by go taż zapisała i nadała mu zupełne uświęcenie mieszczące w sobie powszechną europejską rękojmię.

Może więc już tylko chodzić o to, czy konferencya zapisze poprostu akt komisyi rzecznéj w prawo publiczne, lub czy będzie nad nim rozprawiać. Po dokonanéj ratyfikacyi nie ma już sporu między pobrzeżnemi państwami. Konferencya może tylko chcieć się przekonać, czy zasady kongresu wiedeńskiego dokładnie zastósowane zostały. Zdaje się, że jéj to prawo służy z traktatu 30 marca. (art. 18 i 19). W razie przeciwnym może nierozwiązać komisyi europejskiéj. (art. 18).

Innych punktów spornych przewidzieć w téj chwili trudno. Zasługuje tylko na wzmiankę, że podpis Turcyi w imieniu trzech Księstw Naddunajskich jest niejako przyznaniem jéj wszechwładztwa, przekraczającego podobno granicę owego prawa lenniczéj zwierzchności, które jéj nad Księstwami miało być zapewnione. Ale *Korespondencya Austryacka* mówi wyraźnie w artykule swoim, że tylko *niepodległe* państwa mogły brać w udział w akcie spisanym przez komisyę rzeczną, a tem samem Księstwa Naddunajskie były wykluczone. Zresztą traktat paryski (art. 17) żądając potwierdzenia Porty dla komisarzy Księstw w téj sprawie w tym samym oświadczył się duchu. Nie rokuje to pomyślnego dla stronników połączenia Mołdawii i Wołoszczyzny obrotu.

Korespondencya Czasu.

Z Podleszan 7 stycznia.

Gdy dotąd wszelkie zabiegi czynione, względem zapewnienia sobie czeladzi nieodzownie do roli potrzebnej, po największéj części zostały bezowocnemi, albowiem i sprowadzeni Szlązacy z małym wyjątkiem nie odpowiedzieli oczekiwaniu tak, iż zaprzestano dalszych kroków w poszukiwaniu i sprowadzaniu tychże, wypada zatem koniecznie obmyślić sposób ułatwiający zapewnienie miejscowego czeladnika szczególniej do roli, lecz taki, żeby chlebodawca większy czy mniejszy nie zawisł po największej części od czeladnika, jak się to dzisiaj dzieje. A komuż to przypisać? pomniejszym chlebodawcom i nam. Odwieczny jest zwyczaj istniejący tylko w Galicyi godzenia czeladzi, w dzień ś. Szczepana po karczmach. Wszyscy, tak chlebodawcy jak czeladź, oczekują tego dnia jak zbawienia, w którym schodzi się przed wieczorem wszystka czeladź dworska i gminna, podziękowawszy poprzednio każde z osobna za służbę, — nawzajem pomniejsi chlebodawcy jeden w drugiego ile jest gospodarzy we wsi, pędzą jeden przed drugim; formuje się masa ludności: starzy, młodzi, chłopy, chłopaki, dziewki, dziewczęta, nawet i dzieci; zgiełk ztąd powstaje nie do opisania i ciżba, że się ledwo obrócić mogą, a zgromadzeniu temu przyświeca jedna świeczka krajcarowa. Tak się zaczynają owe kontrakty. Każden chlebodawca, upatruje sobie czeladnika i chwyta go lewą ręką za szyję z plackiem pszenicznym, w prawej zaś ręce trzyma kieliszek z gorzałką przed jego ustami, i godzi go; a gdy mu wleje parę kieliszków, stanowi to zawarty kontrakt. W przeciwnym razie z całym swym zapasem, zwraca się do drugiego, i tym podobne umowy trwają czasem i całą noc. Naturalnie czeladź zżyma się, każden żąda zasług wyższych, podług swego widzimi się, a gospodarze zaledwo za nogi ich nie chwytają.

Pomimo że takie kontrakty kończą się czasami aż nad ranem, w większej jednak połowie, gospodarze wracają bez skutku, bo żądania czeladzi były wygórowane, na drugi dzień atoli namyśliwszy się w domu i naradziwszy z gospodynią, dają czeladzi żądane zasługi, pomyślawszy że to nie trzydziestu ani czterdziestu czeladzi jak to po dworach tylko jednemu, to przecież łatwiej. Tym sposobem odbywają się rok w rok w dzień ś. Szczepana podobne kontrakty, gdzie czeladź za każdym razem osiąga podwyżkę płacy, reszta zaś ludności różnej płci i wieku, nie należącéj do rzędu służących przy ustawicznem pokrzykiwaniu i skakaniu „w święty Szczepan, każden sobie pan“ — przepędza chwile w różny sposób, co chcąc dokładnie opisać, raziłoby skromność czytelnika.

Najpierwéj więc zastanowić się wypada do jakiéj wysokości dojdą tak stopniujące żądania, nieodpowiednie dzisiejszéj cenie produktów, brakowi handlu, i brakowi pieniędzy w kraju. Przypomnijmy sobie jak temu lat dziesięć był płatnym fornal czy parobek; brał on ordynaryi od sześciu do ośmiu korcy, a w pieniądzach od 20 po 25 fl. w.w.; dzisiaj doszło już od 10 korcy ordynaryi do 12 a gotowemi pieniędzmi od 20 do 25 fl. m. k. Do jakiejże wysokości dojdzie znown za lat dziesięć? Wszakże, kiedy artykuły do żywności a głównie chléb i mięso ma Wysoki Rząd na względzie, i po wszystkich miastach stósownie do ceny zboża ogranicza i wydaje taksę; dla czegóż czeladnik czy robotnik zastósować się nie może do pewnéj normy, dla czegóż ta klasa ludności ma mieć przywiléj większy od innych? Czemuż pewien środek nie ma być zachowanym między klasą rolniczą a służącemi?

Teraz zwróćmy uwagę na ten zwyczaj gromadzenia się w karczmach w dzień ś. Szczepana, gdzie sobie wydają hasło uporczywych żądań, zwyczaj, wiodący do demoralizacyi, postęp bowiem od lat 10 w moralności nie daje się całkiem i nie da się jeszcze bardzo długo dostrzegać, jeżeli podobne zwyczaje usuniętemi nie będą; — wszakże od nas to samych zależy; a w tenczas i czeladź łatwiejsza będzie do pozostania na miejscu w obowiązkach u swego chlebodawcy, a przytém nie będzie miała okazyi puszczać się na takie samowolne rozkosze i rozpusty; po dniu tym bowiem z trudnością im przychodzi powrócić na drogę przyzwoitości, i zabrać się gorliwie do pracy.

Powtarzam jeszcze raz, że to od nas samych zależy: starajmy się aby karczmy wszystkie w dzień ś. Szczepana były pozamykane przez lat parę, dopóki niezapomni czeladź tego zwyczaju; co przy wypuszczaniu propinacyi, właściciel w kontrakcie wymówić sobie powinien. — Po drugie: Znosić się należy jak w czasie żniw tak co do płacy czeladzi, z większymi i mniejszymi właścicielami, ażeby zarówno wyznaczać zasługi, mając zawsze wzgląd na stósowne potrzeby czeladnika, tak co do jego okrycia, jak i żywności. — Ależ przyznajmy się, że

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ROZWÓJ NOWOCZESNY.

Obrazek od Starego Sącza.

Głośny i choć niedokładnie ale za to poetycznie opisanym jest typ naszych opryszków goralskich: którzy to z Pionin przeskakiwali Dunajec a z paniami tańcowali po dworach. I mniejsi tuzinkowi opryszkowie zyskali już jakieś obywatelstwo w rozgłosie gazeciarskim; możnaby o jednych i drugich „po świadomu“ jak to mówią pisać; jako o swojskiéj niecnéj czeladce. Da Bóg! to się napisze obszerniéj i z oparciem o tło dziejowe lub niezaprzeczne wypadki. Tymczasem: o gościach i wydoskonaleniach w rzemiośle zdobywania cudzéj własności coś powiem.

Pojawiały się tego roku skargi: iż złodzieje *gazami i etherami* usypiają a potém okradają ludzi. Pojedynczy wypadek najlepiéj tę sztukę objaśni.

Pod Jasłem leży wieś Cieklin, a chłopi tameczni miewając dobre konie zarobkują przystawą kamieni młyńskich z niedalekiego Bartnego i Przegoniny. Kamienie te nieporównanéj dobroci idą aż ku Wiśle i Warszawie.

Owóż wójt téj wsi podjął się i dostawił kilka takich kamieni aż do Przeworska i odebrawszy ugodzoną zapłatę, wedle zwyczaju goralskiego włożył w pas szeroki i rzemykiem dobrze zatroczył; a było tego jeżeli się nie mylę coś z sto kilkadziesiąt zł. reńs. mon. konw. Tą samą drogą to jest gościńcem cesarskim, wracały wozy doma, na Łancut, Babicę i Frysztak; a było tych wozów kilka. Za Przeworskiem zbybuje ich wędrowny z tłumoczkiem na plecach, lagą w dłoni a fajką w zębach i prosi czyby go nie wzięli na wóz, za wynagrodzeniem. Chłopi przystali, więc się przysiadł. Że to zaś już ku południowi było więc nie daleko ujechawszy stanęli popasem przed karczmą. Koniom dali obrok a sami w cieniu polegali i jedli wydobyty z kobiałki chléb i co tam więcéj Bóg dał. Podróżny zaś ów z tłumoczkiem siadł sobie przy studni, wydobył oplataną flaszkę i wstawiwszy w koryto z wodą, czekał, aż zawarty płyn ochłódnie.

Zwróciło to uwagę wójta i drugich chłopów, oskoma ich zebrała na gorzałkę z oplatanéj flaszki; więc się jęli przymawiać: Ej! coś tam panie dobrego musicie mieć w téj oplatance!

— A cóżby? wódkę!

— Ale to jakaś dobra musi być, bo flaszka piękna: kiebyście tak dali pokosztować to héj!

— A to skosztujcie!

Nie dali sobie tego powtarzać. Łyknął wójt! łyknął drugi, trzeci gazda; a wszystkim się dobrą wódka zdała.

Aż tu za chwilkę zrywa się wójt i poczyna śpiewać, potém skakać; za nimże drugi — więc też i trzeci, czwarty: a wszyscy skaczą pijani. Ba! ale to niedość na tém że skaczą, lecz odzież z siebie i precz od siebie zrucają: górnicę, pas, koszulę, wszystko zgoła i biegają by opętani i krzyczą i skaczą; a ludzie się śmieją z durnych pijaków wystrojonych jak Adam i Ewa w raju. — Naskakali się nakrzyczeli, potém się poprzewracali i śpią: zwykle jak pijani. Podróżny zaś ów widząc, że usnęli i może nie zaraz wstać zechcą, zabrał się i poszedł. Tylko wójtów pas szeroki nawinął mu się w odchodzie: więc go zabrał. O śródwieczór obudzili się chłopi. Pijatykę sobie chwalili: bo to aż nie żal, raz łyknąć a tak się upić! tylko tego sobie nie chwalili: że ów wędrowny odszedł a z pasem. Koniec końcem, dziękowali Bogu, że choć konie zostawił i wozy, a opłaci się posłuchać kowala w Jaśle, jak ów wójt nieborak ciężkie żale wywodzi, że za tak marny łyk wódki musi płacić tak drogo, bo się chłopi od niego zarobku dopominają.

Działo się to jakoś w maju czy w czerwcu.

W końcu zaś listopada to jest przed kilką tygodniami, jeszcze ciekawszy wypadek zaszedł w Sowlinach obok Limanowéj w sandeckiem.

Wieczorem przychodzą do chłopa bogatego: trzy panie w porządnych sukniach, w kapeluszach nawet w rękawiczkach, i proszą o nocleg. Chłop zdziwiony taką niespodzianką poczytuje sobie to za żart, i mówi: Ej! kejbyście też ta panie chciały nocować w takim dymie i nieporządku? a nawet żebym i chciał to nam niewolno teraz nikogo obcego przenocować, bo z *becyrku* zakazali i wójt przykazywał ostro.

— To się nam pozwólcie zagrzać, bo my zziębły bardzo!

— To się ta ogrzejcie!

Więc się grzały na przypiecku i rozmawiały z sobą z cicha. Baba gotowała mieszankę na wieczerzę, więc się przypatrywały, a dziecko maleńkie leżące w kołysce wrzeszczało sobie po swojemu i stara jakaś niańka siliła się utulić je. Gospodyni zaś wyszła po mleko do komory na okrasę mieszance, więc najstarsza z onych pań stanęła przy ogniu i zaglądała w garnek i mieszając łyżką oglądała: jakie to jadło? Najmłodsza zaś, piękna gładka pani, przystąpiła do kolebki i odsłoniwszy pierś nachyliła się na dziecko i zabawiała je; więc się cudowali gospodarz i wszyscy.

Niebawem wyczyniła gospodyni mieszankę, *zahartowała* mlekiem i siedli do wieczerzy; poglądając na owe grzejące się panie. Zjedli! ale po chwili niby pijani poczęli się rzucać i skakać i drapać sie-

takie zniesienie się w potrzebach gospodarskich, mogące w wielu razach stanowić ważną różnicę w kosztach administracyjnych, jest dotąd rzeczą mało praktykowaną, słyszymy przeciwnie narzekania, że jeden nad drugiego przepłaca, dla tego też nasze gospodarstwa zawsze na niższym stać będą stopniu jak za granicą.

Berlin 12 stycznia.

† Cały Berlin zajęty weselem księcia Fryderyka Wilhelma. Ponieważ zdrowie N. Pana z każdym dniem się polepsza, uroczystości weselne odbędą się tak u dworu jak i w mieście stósownie do pierwotnego programu. Dwór spodziewa się wielu książęcych gości z całych Niemiec, nawet z zagranicy. Między innymi przybędą cała rodzina wejmarska i badeńska, toż meklemburgska, heska, dessauska, koburgska, saska i inne spokrewnione z tutejszą familią królewską. Magistrat buduje dla publiczności wielką estradę na placu domu opery, na któréj znajdzie miejsce kilka tysięcy osób. Ulica pod Lipami i przytykające place od bramy brandeburskiéj aż do królewskiego zamku stanowić będą główny punkt zebrania się publiczności w dzień wjazdu nowożeńców; dla tego mają być przemienione na jeden jakby salon lub teatr z łożami po obu stronach, przez który środkiem przejeżdżać będą młoda para i cały orszak weselny. Na całéj téj przestrzeni może się pomieścić sto tysięcy ludzi. Mimo to każdy stara się naprzód o zapewnienie sobie miejsca, albowiem same deputacye władz miejskich, duchowieństwa, licznych zakładów, stowarzyszeń, korporacyj, a zwłaszcza cechy, które w masie, z chorągwiami, z wszelkiemi średniowiecznemi oznakami, i z swoją każdy muzyką, wystąpią, wreszcie robotnicy fabryk, liczyć będą kilkadziesiąt tysięcy głów, i muszą być w głównym punkcie uroczystego pochodu umieszczeni. Tegoż dnia całe miasto będzie oświetlone, co tutaj nie jest bynajmniéj rzeczą powszednią, a dziejąc się dobrowolnie, bywa zawsze znakiem najwyższego uczczenia i powszechnéj radości.

Jest już pewna, że Książę Pruski pojedzie na ślub syna do Londynu, i to już w przyszłą niedzielę. Towarzyszyć mu będą marszałek dworu hr. Pueckler, półkownicy Alvensleben i Boyen, major hr. Goltz i radzca dworu Bork. Księżna Pruska wyjechała już przed parą dniami. Inni książęta familii królewskiéj wyjeżdżają pojutrze, zjadą się z Księżną Pruską w Akwisgranie i udadzą się razem do Londynu. Ślub będzie d. 25. Księstwo Pruscy zabawią w Londynie do 27go b. m., książę Fryderyk Wilhelm do 2 lutego. Wjazd do Berlina odbędzie się d. 8go lutego. Mówią, że może i p. Manteuffel i radzca gabinetowy p. Illaire towarzyszyć będą Księciu Pruskiemu do Londynu. Ważniejsze wiadomości i możebne rozkazy przesyłane będą telegrafem. Meyerbeer skomponował muzykę do nowego oryginalnego tańca z pochodniami, który ma być w ciągu uroczystości weselnych wykonany. Grać ją będą kapele kawaleryjskich półków gwardyi. Będzie to więc zapewne bardzo hałaśna muzyka.

Dr. Schoenlein, który zamierzał na przyszłą wielkanoc opuścić Berlin, pozostanie tu jeszcze rok jeden. W kołach lekarskich mówią, że Schoenlein, który oprócz swéj dysertacyi doktorskiéj nic nie drukował, pracuje nad obszernem dziełem medycznem, w którem złożyć zamierza najważniejsze doświadczenia swoje w sztuce lekarskiéj. Panuje tu obecnie, tak samo jak w Monachium i w Wiedniu, bardzo dokuczliwa grypa. Mało kto jest od niéj wolny. Przy pogodzie, jaką obecnie mamy, zmieniającéj się trzykroć dziennie, nie może być inaczéj.

Przebywa tu od końca starego rokn rodak wasz p. Salomoński. Dziś popołudniu odbędzie się jego ślub z panną Karnatz, znakomitą fortepianistką tutejszą, uczennicą Moschelesa i konserwatoryum lipskiego. P. Salomoński da się zapewne uprosić tutejszym znajomym swoim, którzy umieli odrazu ocenić wyborny śpiew jego, i wystąpi w publicznym koncercie, razem z utalentowaną młodą żoną swoją, u publiczności tutejszéj w bardzo dobréj pamięci zapisaną. W przyszłą niedzielę dadzą się oboje słyszeć w prywatnym porannym koncercie w salonie p. Bocka, właściciela handlu muzycznego, gdzie zwykle zagraniczni wirtuozi odbywają w kole znawców i krytyków wstępny popis swój, po którym mogą z pewnością powodzenia wystąpić przed wielką publicznością. P. Salomoński powróci z końcem b. m. do Krakowa, chociaż w Berlinie czynią mu bardzo korzystne propozycye, aby tu zamieszkał i otworzył szkołę śpiewu według dawnéj wzorowéj metody włoskiéj, która tu nie ma żadnego reprezentanta, mającego odpowiednie muzyczne wykształcenie jak w teoryi tak praktyce.

Paryż 9 stycznia.

Pójście szlachty polskiéj Wołynia, Podola i Ukrainy, w ślady szlachty polskiéj w guberniach Wileńskiéj, Kowieńskiéj i Grodzieńskiéj, zrobiło tu jak najlepsze wrażenie. Nie spodziewano się tak jednomyślnego popędu. Widać że chociaż nieszczęściami znękane, gubernie te zrobiły wielki postęp umysłowy i ekonomiczny.

Zaskoczyła wszystkich niespodziewana śmierć Reszyda paszy. Syn jego Mechmet Dżemil bej, ambasador w Paryżu, pogrążony został w rozpaczy. Odwiedził go hr. Walewski i inni ambasadorowie. Cesarz posłał do niego jednego ze swych adjutantów. Reszyd umarł w trzy dni po obiedzie, który dał dla niego pan Thouvenel. Śmierć jego wywrze zapewnie niemały wpływ na politykę turecką. Reszyd był stronnikiem angielskim.

Strata Reszyda i Haveloka jest bolesną dla Anglii. Cieszą się z tego otwarcie niektóre dzienniki francuskie. *Débaty* pokazują smutek, bo skarbią dla familii orleańskiéj protekcyę lorda Palmerstona i Anglii.

Spektator nie daje wiary zaprzeczeniu *Globe* i twierdzi jeszcze, że między Anglią a Austryą jest traktat lub protokół. Dając mu nowe zaprzeczenie, *Constitutionnel* mówi, że Francya choruje nie na odosobnienie, lecz na zbytek ofiarowanych sobie przymierzy, że Francya pozostaje przy przymierzu angielskiem, pomimo że na niektórych punktach interesa Anglii są jéj przeciwne. Zaprzeczenia i twierdzenia nic nie znaczą; więcéj znaczy dobre zrozumienie sytuacyi w jakiéj się znajduje Francya i Europa. Trzeci korespondent wczorajszéj *Indépendance*, jedyny co coś wie, twierdzi, że gdyby Francya nie była się zbliżyła do Prus i Rosyi po traktacie paryskim, nie wyszłaby z ambarasów, jakie jéj robiła i robi Anglia. Przypominam sobie, że zawszem spoglądał tem a nie innem okiem na zbliżenie się Francyi do Rosyi i że w tem zbliżeniu nie widziałem przymierza francusko-rosyjskiego. *Spektator* musiał pisać pod wpływem Rosyi, kiedy ogłosił artykuł o traktacie czy protokóle anglo-austryackim. Interesem Rosyi jest poróżnić Francyę z Anglią, a zawarcie tajemnego traktatu, byłoby niemałym powodem do tego poróżnienia.

Stało się jak chciał lord Redcliffe, a nie jak lord Palmerston. Lord Redcliffe nie przejechał przez Paryż, lecz przez Ostendę. Mamy od 3ch dni w Paryżu hrabiego de Persigny. Zabawi on tutaj z piętnaście dni. Od traktatu paryskiego położenie dyplomatów w Paryżu w niczem się nie zmieniło. Cesarz traktuje zimno bar. Hübnera i Mechmeta Dżemil bej, a lorda Cowley traktuje.... bardzo uprzejmie. Ciągnie się praca pozyskania arystokracyi angielskiéj dla Cesarstwa i podkopania lorda Palmerstona. Jeżdżą po wsiach londokracyi angielskiéj książę Moskwy, margrabia de Candora, hr. de Labedoyère i hr. de Castelbajac.

Nord zapewnia znowu, że konferencya która się zbierze, będzie *ostatnią*.

Sprawa przewozu murzynów wolnych z Afryki do kolonii francuskich, nie ma wielkiéj wagi. Gdyby tylko takie niesnaski były między Anglią a Francyą! Kapitan Protat, komendant stacyi francuskiéj na brzegach Afryki, ostro się stawił marynarce angielskiéj przy przewozie murzynów i pogroził ogniem. Zawsze czuły na honor Francyi, Cesarz go za to pochwalił.

Wiadomości które podaję o Chinach, biorę od osoby dobrze informowanéj. Mimo różnych zaprzeczeń lub tłumaczeń, nic z nich nie przemienię i przemienić nie mogę.

Rząd postanowił zrobić próbę na wielką skalę i zbudować fregatę z grubem okuciem szynami, przez które kula nie przechodzi. Próby wincejskie okazały się decydującemi.

Trzeba być ostrożnym w przyjmowaniu wiadomości o zwycięstwach czerkierskich. Zbierają się one a czasem i kują w Pera.

Cesarz polował zaonegdaj w Fontainebleau, onegdaj ślizgał się na łyżwach po stawie bulońskim. Zrobiło to ewenement między amatorami i widzami, których było wiele. Mróz już się skończył. Mamy odwilż. Dziś odbędzie się pierwszy wielki bal tuilleryjski. Recepcye odbywają się co tydzień. Są one nieliczne i zimne z przyczyny, że są na nie zaproszone tylko panie zamężne i chcące sprawić sobie płaszcz dworski. Cesarz naśladuje pod tym względem Anglię. Wiadomo, że Ludwik Filip przypuszczał na recepcye tuilleryjskie i panny, i że nie wymagał płaszczów dworskich.

Opozycya kursów uniwersyteckich nabiera wagi. Profesorowie dopuszczają się licznych aluzyj, szczególniéj Saint Marc Girardin. Ostatni przyrównał Poncyusza Piłata do Dupina i na krytykę *Irzeglądu współczesnego* odpowiedział z katedry, rozumie się, przy hucznych oklaskach uczniów. Saint Marc Girardin oświadczył, iż nie zapomina, że może być pozbawionym profesorstwa, lecz że pozostanie niepodległym. Deklaracyę tę powtórzyły dzisiejsze *Débaty*. Mówią, że rząd ma uciec się do energiczniejszych środków, że ma zakazać profesorom pisania do opozycyjnych dzienników i przeglądów. Byłyby to środki nieszczęśliwe. St. Marc Girardin mówi obecnie o sędziach francuskich z wieku XVI. Jest to przedmiot drażliwy.

Wychodzi w Paryżu dwa razy na miesiąc dziennik pod tytułem: *La Mutualité franco-russe, journal des intérêts de la France et de la Russie.*

Ciało Racheli dopiero dziś zostało przywiezione do Paryża. Pogrzeb odbędzie się pojutrze. Obrachowano, że Rachela przyniosła teatrowi francuskiemu pięć milionów fr. zysku (rente), a teatrom zagranicznym, na których grała, dwanaście milionów. Zostawiła ona dzieciom dwa miliony fr. *Figaro* oznaczył nieźle dobre i złe strony téj aktorki; miłość dla rodziny, a dla innych niemal nieczułość. Pani Ristori, która przyczyniła się do śmierci Racheli, zacznie dawać widowiska w miesiącu kwietniu. Pani Ristori ma już mieć cztery miliony majątku.

W kościele Saint Sulpice zdarzył się fatalny przypadek. Rura kaloriferu, napełniona wodą wrzącą, pękła i zabiła lub pokaleczyła wielu pobożnych. Liczba ofiar ma dochodzić dwudziestu.

Dzisiejszy *Constitutionnel* podaje w całéj obszerności memoryał, ktory pan de Lesseps doręczył Porcie w interesie kanału suezkiego. Memoryał wychodzi ze względów dotyczących saméj Turcyi.

Wczoraj dano w wodwilu dawno zapowiedzianą sztukę Barriera: *Les fausses bonnes femmes.* Nie bardzo się ona udała.

Wesołe towarzystwo *du Caveau*, założone roku 1737, zbiera się jak dawniéj dwa razy na miesiąc. Nie ma już w niem pijaństwa. Prezes leje w kielich *Penarda* zaledwie mały kieliszek wina; ale za to wiele się tam spożywa dowcipu, żartów i śpiewów.

Giełda idzie ciągle w górę. Rząd nie stara się już o podwyżkę, lecz o miarkowanie podwyżki. Kredyt ruchomy doszedł do kursu 1000 fr.

Paryż 8 stycznia.

Lubo nie należę do grona waszych korespondentów, myślę że wam i czytelnikom waszym przysłużę się, posyłając wam spisane dnia 7go b. m. w *Collége de France* na prelekcyi p. Aleksandra Chodźki wyrazy, któremi pierwszy swój zakończył wykład. Sądziłem, że który z waszych korespondentów już wam osnowę téj prelekcyi otwierającéj kurs literatury słowiańskiéj udzielił; widząc jednak że dotąd nie zamieściliście nic podobnego w dzienniku, posyłam to co mogę. Stenografem nie jestem, przeto o wyrazy spodziewam się, że mnie ani szanowny profesor, ani wy szykanować nie będziecie, za myśli zaś wam ręczyć mogę.

....Po przebieżeniu historyi piśmiennictwa we wszystkich słowiańskich krajach, profesor zakończył takiemi prawie wyrazami:

...."Na ostatniéj stronnicy dziejów politycznych słowiańszczyzny, znajdują się pierwsze strofy poezyi prawdziwie narodowéj. Twórcą ich jest Adam Mickiewicz. Możnaby o nim powtórzyć sąd o Koperniku: człowiek ten nieprzedstawia części ani nawet pełni jednéj epoki, on skreślił w sobie cały naród. On milion rodzin wszystkiego ludu Słowian, on ich „głos wołającego na pustyni".

Pierwsze próby poezyi Mickiewicza wyszły 1818 w Wilnie. Były to, jeden poemat, kilkanaście ballad i kilka poezyj lirycznych, których treść i forma poczerpnięte głównie z gminnych bajek i pieśni ludu litewsko-słowiańskiego. Nowość taka oburzyła bardzo spółczesnych krytyków i pisarzy polskich i ich areopag w Warszawie żyjących naśladownictwem autorów epoki Stanisława Augusta i tłumaczeniem francuskich poetów Ludwika XV. Zdawało mi się, że Mickiewicz jest naśladowcą szkoły nazywanéj wówczas romantyczną. Żali się że wprowadzeniem Göthego, Szyllera, Byrona etc. Mickiewicz kazi czystość piśmiennictwa narodowego. Walka była nie uparta i nie długa bo ją od razu zagłuszył głos powszechnego entuzyazmu najprzod w Litwie i Polsce a późniéj i w innych krajach Słowiańszczyzny, każdy przejrzał się, jak we źwierciedle, w utworach młodego wieszcza co śmiałą i potężną ręką złamał przegrodę stojącą dotąd na wstręcie postępowi literatur słowiańskich i pchnął je koleją nową prowadzącą w daleką, niezmierzoną przeszłość, otworzył nieznajome reszcie Europy a pełne zasobów nagromadzonych wiekami skarby, złożone w pamięci i w ustach 75 milionów ludzi. Odtąd poeci i powieściarze słowiańscy zaczęli, każdy u siebie, czerpać ze źródeł podania i pieśni ludu swojego. A że obyczaje domowe i wiejskie są prawie też same po całéj słowiańszczyznie, więc pojedyncze dążności, naturalnie spotkały się na jednéj rozstajnéj drodze; na idei powszechnéj jedności. Poezye Brodzińskiego łatwo rozumiał każdy Słowianin od Odry aż do Kamczatki. Rosyanie przestali wielbić swoich Iwanów, Katarzyny i Piotra. Polacy niesławili już swoich burzycieli miast i zwycięzców cara następnie. Obudziła się potrzeba mienia jednéj powszechnéj historyi piśmiennictw słowiańskich, jednego słownika wszystkich języków słowiańszczyzny. Polak Zaleski i Moskal Puszkin, śpiewali, każdy po swojemu, bohaterów Ukrainy, ziemi nijakiéj, niemającéj nigdy osobnego politycznego istnienia, należącéj to do Polski to do Rosyi. Szczególniéj Czechy rzuciły się zbiorowo do wielkiéj sprawy zjednoczenia moralnych dążności Słowian. Najlepszy z tegoczesnych poetów ich: Jan Kollar, wydał sławną odtąd broszurę, którą dla uniknienia podejrzeń o stronnictwo, napisał po francuzku i po niemiecku, i w któréj dowodzi, że obowiązkiem każdego Słowianina, jest znać wszystkie pobratymcze piśmiennictwa i dialekty. Wszystko to datuje od 1818, roku wydania pierwszych poezyj Mickiewicza, i zwrócenia kierunku umysłowości w jedną, wspólną, narodową stronę. Prąd ten opinii zrazu literackiéj, odzywał się już tętnem odpowiedniém we wszystkich ważniejszych ruchach zaszłych odtąd na politycznym świecie. I tak, w 1825, w Petersburgu, podczas powstania spowodowanego śmiercią Aleksandra I, znaleziono w papierach oficerów spiskowych pieczęć z 12tu imionami przedniejszych ludów słowiańskich. Wiadomo że po tym nieszczęśliwym wypadku, Puszkin przestał pisać i literatura rosyjska zatrzymała się. Późniéj, w 1832, na jednéj z chorągwi powstańców czytano: *za naszą wolnośc i za waszą.* Nakoniec, w 1848, na wyspie rzeki Veltawy, w Pradze, widziano deputowanych ze wszystkich ziem słowiańskich, radzących co pocznie wspólna ich rodzina, w razie, gdyby dawny porządek rzeczy europejskich upadł.

Z faktów tych niezaprzeczonéj prawdy, nie chcemy wnosić ani rozprawiać o możności politycznego związku w jedno ciało wszystkich członków olbrzyma słowiańskiego. Nie wiemy czy podobna jedność jest możliwą i gdyby nawet była możliwą, czy na niéj Europa zyskałaby. Są to rzeczy leżące po za obrębem badań literackich. Celem naszym tu

---

bie i ściany izby... i niepamiętają co dalej.

Nazajutrz wójt czy ktoś tam, zagląda do chałupy, a tam wszyscy leżą bez przytomności, tylko dziecko wrzeszczy.

Zbiegli się sąsiedzi i sąsiadki i rada w radę uradzili: iż musieli nieboracy zagorzeć. Wójt skoczył co tchu po lekarza do bliskiej Limanowej z doniesieniem, iż ludzie zagorzeli od smędu ogniowego i docucić ich nie można. Lekarz przybiegł i poczyna ratować.

Koło południa dopiero ocuciła się najprzód stara baba niańcząca i opowiada o owych trzech paniach ładnych i gładkich i pięknem ich ubraniu i o utulaniu dziecka piersią. W końcu dodaje: że najstarsza z nich bodaj czy co nie wsypała do garnka zaglądając i mieszając. Po spożyciu bowiem trzech tylko łyżek mieszanki — mówi, zawróciło mi się w głowie i poczęłam szaleć i skakać i drapać wraz z gospodarzem i gospodynią; a coś mi się zdaje że ta stara pani o klucze się mnie pytała.

Więc zaglądają do skrzyni jednéj i drugiéj, wszędzie pustki, skrzynie próżne i co było lepszego z przyodziewy, korale pieniądze, wszystko znikło.

Jużcić podejrzenie na owe panie. Urzędowe śledztwo na miejscu odbyte nie zdołało nic dalszego wykryć.

Jest tylko podejrzenie, że to były albo cyganki przebrane w kradzione szaty, co się nie zdaje, bo chłop cygana pozna, choćby się za smoka przebrał, albo jakie *luźne damy*, których odwiedziny w miarę wzrostu Szczaw naszych, co raz częstsze.

Może im też i potrzebne było jakie *incognito*, bo to temi kolejami i gościeńcami nad któremi owe niedorzeczne telegrafy długie swe porospinały języki; nie każdemu tamtędy podróżować lubo. Taki wiejskowęgierski trakt zawsze spokojniejszy i pewniejszy, a na Węgrach jeszcze nie jedno ujdzie zwłaszcza ludziom zarobkującym w wiejskiem ubraniu.

Teraz trzeci wypadek.

Na Podgórzu madziarskim to jest Hedjeli, w Bodrog-Körestur odbywa się w listopadzie ogromny jarmark, to samo i w Koszycach. Dawniéj kiedy granica Węgier była zamknioną i przystęp utrudzony, kupcy nasi starozakonni rzadko tam uczęszczali i tylko Ułaszkowce, Sadogóra, Mościska, Dąbrowa były polem popisów ich przemysłu. Obecnie jednak zwiedzieli się o węgierskich targach i spieszą z towarami. Futra, mianowicie szopy, głównym ich artykułem.

Przed i za kupcami w tylnéj i przedniéj straży zjawiła się tego roku znana (lwowska jak się zdaje) szarańcza domokrążców. Byli to panicze w paletotach bez pejsów, w kołnierzykach, z cygarami jak przystoi na ludzi porządnych. Chodzili od domu do domu z zapytaniem: czy mogą przyjść z towarem swoim bardzo przednim, z sztuczkami na spodnie i kamizelki, kobiercami, krawatkami itp. rzeczami. Towarów tych nie przynosili wprawdzie, lecz zauważano, że z przedpokojów nikły suknie i co było na podoręczu. Wślad za niemi albo raczéj z niemi szli drudzy panicze i od domu do domu pytali o pomieszkanie jakiegoś urzędnika o niemieckiéj nazwie i także zmiatali co się dało: byli to zaś już nie starozakonni, ale jacyś chrzczeni pobratymcy w rzemiośle. W Nowym Sączu okradli kilku urzędników i ciągnęli jak się zdaje ku Węgrom i Koszycom.

Lecz w Starym naszym poczciwym Sączu dosięgła Nemezys jednego z nich. Wszedł on był w dom jednego z tutejszych powiatowych urzędników, a niezastawszy w pokoju nikogo, wziął srebrną cukierniczkę i odchodził. Pani domu była w kuchni właśnie; posłyszawszy jednak odmykanie drzwi, wbiegła do pokoju i spostrzegła brak cukierniczki. Więc do sieni; a on jegomość bramę zawiera. Nie było czego czekać: chwyta go bez ceremonii i silném pchnięciem nawracając w sień, pyta o cukierniczkę. Wypierał się na razie, lecz widząc iż niesprosta, wyciąga gdzieś z pod burnusa. Daléjże pytanie o szczypczyki: znalazły się w kieszeni surduta a kluczyk w kamizelce. Na zgiełk i wołanie zbiegli się ludzie i odprowadzono panicza do kozy. Za nitką do kłębka: odkryto i drugich wspólników i wykłuwa się całe towarzystwo.

Nie ma w tém wszystkiem nic osobliwego, podobne sprawki po dużych miastach, na wielkiem świecie, do zwykłych zdarzeń należą. Ale zkądże biedne Podgórze sądeckie przychodzi do tak wysokiego zaszczytu? do takiego przywileju wielkiego świata? Że Cesarze rzymscy jako królowie węgierscy Papieża bullami wezwani, poskramiali obierz grodu świętéj Kunegundy — to prawda historyczna; niemniéj i liczne proste chłopskie złodziejstwa. Ale chemia i *eskamotowania* biegłość niepospolita jako środki przekroczenia siódmego przykazania na Pogórzu: to uderzający postęp przemysłu. Sprawcom tym prócz lingwistyki którą posiadają jeszcze i ogłady światowéj, ba nawet pewnego stopnia oświaty i naukowości odmówić nie podobna: bo chemia i znajomość ludzkich stosunków i zwyczajów, toć przecie niezawodnie w obręb nauk wchodzą. Podobno to wyjdzie na stare prawidło: że próżniactwo złego początkiem. *Hic rhodus! hic salta!* w tém sęk! Niechże Bóg broni żeby takiéj oświety prości nasi rzezimieszki nabrali, bo bieda byłaby z nami.

S. M.

jedynie było wskazać na to osobliwsze zjawisko, na tę nową dźwignię piśmiennictwa słowiańskiego, wzruszoną twórczym tchem Mickiewicza i która już przeżyła sprawcę swojego. Za życia on był jedynym środkiem i sprężyną tego ruchu literacko-moralnego. Dla tego w Petersburgu, w Moskwie, w Odessie, w Poznaniu, w Pradze, wszędzie gdzie się pokazał Mickiewicz, znikały niesnaski i przesądy pojedynczych stronnictw, literaci miejscowi, każdy Słowianin biegł witać wieszcza i grzać się przy cieple i blasku rozmowy jego. Puszkin, Wieniawitin, Wiaziewski, Żukowski, Rylejew, Bestużew, Kollar, Hanka. Szafarzyk, Palacki, wszyscy i każdy skarbili sobie jego przyjaźń i zasięgali rad jego. A cóż dopiero mówić o Polsce. Polska, nigdy nie liczyła tylu spółcześnie znakomitych pisarzy ile ich liczy od dni Mickiewicza, a najlepsi z nich są jego dziełem. Poeci: autor Nieboskiéj komedyi, Garczyński, Zaleski, Malczewski, Odyniec, Górecki, Brodziński, Korsak, Słowacki, Goszczyński etc. Historycy: Lelewel, Narbutt etc. Poetki: Łuszczewska, Ginter etc. Powieściopisarze: Rzewuski, Ignacy Chodźko, Kraszewski, Korzeniowski etc. i tyle innych niepospolitych pisarzy, a tém godniejszych podziwienia, że wzbogacili piśmiennictwo polskie właśnie w téj chwili, gdzie już na całéj przestrzeni państw rosyjskich nie było ani jednéj szkoły gdzieby uczono po polsku. Wszystko to należy do piśmiennictwa epoki Adama Mickiewicza, epoki która jeszcze ledwie liczy lat 30, a już wydała tyle znakomitych utworów czerpanych ze źródła narodowego. Swiat czeka dalszych kolei tego piśmiennictwa zupełnie nowego, czeka wzrostu dzieciątka zrodzonego na mogile starych systematów słowiańskich. Jestże to epoka przejścia, czy epoka odrodzenia się.

Szczupły zakres jednéj lekcyi nie pozwala nam dzisiaj wejść w rozwój szczegółów tyczących się tego przedmiotu. A wszakże jest tu wielka próżnia do zapełnienia, gdyż Mickiewicz nigdy nie mówił o sobie.

Starałem się tu streścić jego sposobem ogólny rys dawnych i nowszych piśmiennictw słowiańskich, szukałem nawet jego pojedynczych wyrazów i rysów wielkiego obrazu przechowanego na kartach *Les Slaves*, kursu języków i literatur, przed dziesięciu laty dawanego przezeń w *Collège de France*. Niech mi wolno będzi; tu dodać o nim słów kilka: Dzieło to jeszcze nie było ocenione należycie. Mickiewicz nigdy nie pisał swoich lekcyj. Improwizacye jego stenografowano, często bez jego wiedzy. Cóżkolwiekbądź, pięć tomów *kursu* tego, są zasobną literaturę dla wszystkich slawistów dobrej woli. Tam świat umysłowości słowiańskiéj pokazany w nieznaném dotąd blasku. Oprócz części religijnéj tego dzieła, (części któréj nie dotkniemy bynajmniéj), czytelnik ujrzy tam w jednych ramach: wszystkie wielkie osoby historyczne i literackie Słowian, narysowane po mistrzowsku; rozmaite odcienia i kształty różnych narodowości, wskazane albo już dokładnie oznaczone; nowe widnokręgi pootwierane; nieznajome dotychczas drogi wycięte albo miernicze kołki pozatykane na skazówkę kierunku dla przyszłych badaczy lub chcących zapełnić tak umiejętnie rzuconą sieć trygonometryczną na polu literatury; wszystko to czyni, iż kurs Mickiewicza jest pankastą dziejów i piśmiennictwa Słowian, którzy za ten dar bezcenny wieczną dla szlachetnéj Francyi przechowają wdzięczność.

Wiedeń 13 stycznia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza artykuł usprawiedliwiający, dla czego ciało marszałka hr. Radeckiego nie będzie pogrzebione w Medyolanie lub Weronie ani też w Wiedniu, lecz w Wetzdorf. Usprawiedliwienie to każe mniemać, że były głosy przeciwko temu występujące, lubośmy śladu ich nigdzie w dziennikach nie znaleźli. Gazeta pomieniona mówi, że nie tylko w testamencie swoim w dniu 2gim listopada 1855 r. sporządzonym zmarły marszałek wyraźnie objawił swoją wolę co do pochowania ciała swego w Wetzdorf, ale nadto korespondował w tym przedmiocie z właścicielem téj posiadłości i upraszał władze, aby się temu nie sprzeciwiały. Według téj gazety zwłoki marszałka przywiezione być mają 17go do Wiednia, gdzie tymczasowo złożone będą na noc w kościele przy arsenale, a w poniedziałek 18go, po odprawieniu egzekwij w kościele ś. Szczepana, powiezione będą do Wetzdorf.

Królestwo Polskie.

Projekt nowéj organizacyi sądownictwa w Królestwie Polskiém który przesłał nam korespondent z Królestwa w liście z 1go sierpnia (patrz *Czas* z 13go sierpnia r. z.), nie przeszedł przez Radę państwa i nie zyskał zatwierdzenia cesarskiego. Projekt ten wypracowany w komisyi prawodawczéj dla Królestwa Polskiego, któréj prezesem jest radca tajny Hube, ulepszał może pod niektóremi względami organizacyę sądownictwa, lecz w daleko więcéj punktach zmieniał ją na gorsze, już to upodobniając ją do rosyjskiéj organizacyi sądownictwa, już to projektując zaprowadzenie wójtów gmin płatnych od rządu, przez co naruszyłby społeczną organizacyę gminy. Projekt ten, przedstawiony został Radzie państwa jak to dawniéj pisaliśmy. Teraz donoszą nam z Petersburga, w jaki sposób miał być odrzucony. Na posiedzeniu Rady państwa, na którém Cesarz Aleksander był obecnym, referent odczytał swój wniosek za przyjęciem projektu nowéj organizacyi sądownictwa. Cesarz miał wysłuchać uważnie całego wniosku, a następnie zapytać jaki jest cel i dążność téj nowéj organizacyi. Referent czy téż obecny jeden z członków komisyi prawodawczéj, odpowiedział, iż celem i dążnością projektu jest upodobnienie organizacyi sądownictwa w Królestwie Polskiém do organizacyi w Cesarstwie Rosyjskiém. Na to miał rzec monarcha mniéj więcéj w ten sposób: wszyscy tu obecni jesteśmy dobremi patryotami rosyjskiemi; mimo tego widzimy jak w wielu rzeczach Rosya została w tyle; gdyby projekt miał na celu upodobnić organizacyę sądownictwa w Rosyi do organizacyi sądownictwa w Królestwie Polskiém, projekt taki wartby rozstrząśnienia a może zatwierdzenia: lecz planu przeciwnego, upodobnienia sądownictwa w Polsce sądownictwu rosyjskiemu, nie zatwierdzę.

Słowa te i całe to zdarzenie w radzie państwa powtarzamy, nie ręcząc bynajmniéj za nie, jakkolwiek doniesienie o niem z wiarogodnego pochodzi źródła. To tylko pewne, że projekt nie przeszedł przez Radę państwa i nie został zatwierdzony. Może późniéj inny projekt wypracowany i przedstawiony zostanie; bo jakkolwiek organizacya sądownictwa w Polsce lepszą jest od rosyjskiéj, zawsze jednak wymaga ulepszeń pod wielu względami.

— O nabyciu dwóch dróg żelaznych a otrzymaniu przyzwolenia na budowę dwóch drugich kolei w Królestwie Polskiem przez towarzystwo, które słusznie szląskiem nazywają, mówiliśmy już parę razy, a niektóre nasze uwagi wywołały obronę tegoż towarzystwa nadesłaną z Warszawy. Dzisiaj po zasiągnieniu bliższych wiadomości powiedzieć musimy, iż trwamy przy uwagach, które zamieściliśmy w *Czasie* z 6 listop. r. z. A mianowicie, że jakkolwiek przez oddanie towarzystwu prywatnemu administrowania jednéj drogi żelaznéj a budowy drugiéj, zyska publiczność większą wygodę a rząd może większe korzyści, i opinia publiczna pochwala zasadę tego kroku, — jednak ta opinia publiczna widziała słusznie większe korzyści dla kraju, gdyby tę administracyę i budowę powierzono towarzystwu, do którego wchodziła kompania przedsiębiorąca budowę dróg żelaznych w Rosyi i kilkunastu znakomitych obywateli krajowych. Korzyści z niedoszłego nabycia kolei żelaznéj przez towarzystwo polsko-rosyjsko-francuskie wówczas wskazaliśmy; a do szkód z nabycia przez kompanię szląską także wówczas wskazanych, dodać musimy, iż zaprowadziła ona język obcy w administracyi dróg żelaznych w Królestwie *). Zamierza nadto ta kompania szląska, któréj główni członkowie są właścicielami kopalń i hut w Szląsku górnym, nabyć najbogatsze kopalnie węgla i żelaza w Królestwie Polskiém w okręgu zachodnim, i już o to nabycie czyni kroki w komisyach skarbu i spraw wewnętrznych. Słusznie widzą w tém niektórzy szkodę dla kraju. Nietylko bowiem kompania szląska dostałaby przez to w ręce monopol prawie sprzedaży węgla i żelaza, produktów tak niezbędnych dla przemysłu a nawet i rolnictwa; ale nadto posiadając te kopalnie na pewien tylko przeciąg czasu, eksploatowałaby je z wielką szkodą bogactwa jakie Opatrzność dała krajowi w kopalniach; nie rachując bowiem na przyszłość, użytkować by mogła z kopalni w sposób który w górnictwie rabunkiem nazywają; tojest, starając się wydobyć jak największą ilość kruszcu i węgla w ciągu oznaczonéj liczby lat, wydobywałaby go z miejsc kopalni w których jest najobfitszy niedbając o szkodę kopalni, zasypując i niszcząc resztę. Wiadomo z doświadczenia, że dozór rządowy w téj mierze nienawiele się przyda.

Obrona kompanii szląskiéj nadesłana z Warszawy, a którą zamieściliśmy w *Czasie* z 11go grudnia, nie przewraca lecz tylko obejść się stara wszystkie te zarzuty (czynione nie kompanii—gdyż naturalnie każda kompania ubiega się o koncesyę w nadziei zysku, i tego za złe brać jéj nie można—lecz przeniesieniu jéj nad inną która biorąc koleje, większe dla kraju sprowadziłaby korzyści). Całą swą pozorną obronę zasadza obrońca kompanii szląskiéj na twierdzeniu, iż prócz téj kompanii żadna inna nie ubiegała się o drogi żelazne w Królestwie. Tymczasem na początku swéj obrony musiał przyznać, że obok téj kompanii a raczéj p. Hermana Epstejna który ją przedstawiał, wystąpił także jako konkurent inny bankier warszawski. Otóż jak p. Herman Epstein był przedstawicielem kompanii szląskiéj, tak ten drugi bankier p. Leopold Kronenberg, używający wielkiego zaufania i dobréj sławy w obywatelstwie krajowém, był przedstawicielem drugiego towarzystwa do którego wchodziło kilka zasłużonych obywateli krajowych, oraz członkowie wielkiéj kompanii francusko rosyjskiéj która podjęła się przedsiębiorstwa budowania dróg w Rosyi.

Dzisiaj pobieżnie tylko przedmiot ten rozbieramy, gdyż zamierzamy raz jeszcze do niego powrócić. Zresztą nie jesteśmy w téj sprawie osobą interesowaną jaką może jest obrońca kompanii szląskiéj; nic nie mamy przeciwko téj kompanii, owszem życzymy jéj, aby czynami swemi dowiodła, iż zarzuty przez opinią publiczną jéj czynione, były tylko czczemi obawami. Nie widzimy jednak niestety aby kroki towarzystwa dążyły do usunięcia tych obaw.

*) Wprawdzie dyrekcya tego towarzystwa ogłosiła zasadę, przytoczoną przez obrońcę kompanii szląskiéj, aby starano się przy równych warunkach, dawać zawsze pierwszeństwo krajowcom; lecz między temi „równemi warunkami“ dla krajowców i cudzoziemców, jest umiejętność języka niemieckiego.

Niemcy.

W dniu 12 b. m. nastąpiło otwarcie Izb sejmu pruskiego, jak o tém wczoraj w krótkości nadmieniliśmy. Poprzedziło je nabożeństwo, dla protestantów w kościele katedralnym, dla katolików w kościele ś. Jadwigi. Przed godziną 11tą w południe zebrali się członkowie obu Izb w białéj sali zamku królewskiego. W pół godziny potém przybyli ministrowie i stanęli po lewéj ręce tronu zasłoniętego, a prezes rady ministrów p. Manteuffel odczytał następującą mowę:

„Dostojni, szlachetni i zacni Panowie obu Izb sejmowych!

„Od zamknięcia ostatniego peryodu Waszych posiedzeń, ciężka choroba JKMci naszego drogiego króla i pana nawiedziła ojczyznę naszą i sprawiła we wszystkich częściach kraju głębokie i bolesne uczucie. Dziękujemy Bogu, wysłuchał łaskawie modłów o uchylenie niebezpieczeństwa zagrażającego dostojnemu choremu i że ośmielamy się żywić niepłonną nadzieję jego rychłego i zupełnego wyzdrowienia. Tymczasem JKW. Książę Pruski miał sobie powierzony przez pełnomocnictwo, ostatniemi dniami przez JKMść ponowione, najwyższy nadzór spraw rządowych.

„Zaślubiny księcia stojącego w pobliżu tronu z księżniczką z jednoplemiennego potężnego domu królewskiego, wkrótce mające nastąpić, powitane będzie przez wszystkich Prusaków z radosném współczuciem. Oby Bóg dozwolił ziścić się pięknym nadziejom, jakie się do tego związku odnoszą, na pomyslność domu królewskiego i kraju.

„W stosunkach naszych przyjaznych do zagranicy żadna nie zaszła przerwa.

„Rząd królewski łącznie i w zupełnéj zgodności z gabinetem cesarsko-austryackim, przedłożył zgromadzeniu związkowemu niemieckiemu układy prowadzone z rządem Jmci Króla Duńskiego, Księcia Holsztyńskiego i Lauenburskiego dla obrony praw Niemiec; postanowieniem jest naszém, w ważnéj téj sprawie wytrwać łącznie ze wszystkiemi innemi rządami związkowo-niemieckiemi przy obstawaniu za prawami i interesami niemieckiemi.

„Z kilku państwami zawarto traktaty handlowe, które będą Wam przedłożone w celu ustawodawczego przyzwolenia.

„Ostatnie żniwa więcéj dozwoliły zebrać prawie wszystkich rodzajów zboża, niżeli się spodziewać można było. W skutku téj obfitości zbiorów, prawdziwém będącéj dla kraju dobrodziejstwem, ceny najpotrzebniejszych artykułów żywności coraz więcéj spadały, natomiast zaś w wielu innych przedmiotach niezbędnie również potrzebnych, nie nastąpiło dotąd tyle pożądane zniżenie cen nadzwyczaj wysokich.

„Zeszłoroczne winobranie szczególnie pomyślny przyniosło rezultat. Okolice głównie do uprawy win przeznaczone, znajdą teraz odwet za chybione nadzieje lat dawniejszych.

„Środki komunikacyjne przez wykończenie mostów na Wiśle i Nogacie i przez otwarcie kilku nowych linij kolei żelaznych, nabrały ważnego uzupełnienia i przyłożyły się do ciągłego i znacznego rozwinięcia ruchu.

„Handel i przemysł niepozostały w ogóle pod opieką pokoju i w upłynionym roku w tyle. Wszelako w ostatnich miesiącach zachwianie wszystkich stósunków kredytowych, które przeniosło się z Ameryki północnéj na europejskie targi handlowe, dotknęło ciężko nieuniknionym zgubnym wpływem swoim i ruch rękodzielny kraju naszego, szczególniéj w kilku powiatach fabrycznych. Aby powstałe ztąd szkody złagodzić o ile możności bez głębokiego naruszenia praw istniejących, rząd J. K. Mości spowodowanym był zawiesić na czas trzechmiesięczny ograniczenia w umowach stopy procentowéj. Rozporządzenie to przedłożone Wam będzie bezzwłocznie do przyzwolenia prawodawczego.

„Prócz tego niezałatwiony w ciągu poprzedniego peryodu posiedzeń projekt do prawa względem zamknięcia banków rentowych, tudzież inny bardzo pilnie pożądany projekt do lepszego uregulowania osiedlań we wschodnich prowincyach monarchii, podanym będzie pod Wasze uchwały.

„Z gotowego już projektu budżetu państwa na rok bieżący, który bezzwłocznie pójdzie pod obrady, przekonacie się Panowie z zadowoleniem, że stan finansów naszych jest porządny i że dochody państwa w pocieszający sposób podniosły się. Tym sposobem można było, oprócz pokrycia rozmaitych niezbędnych wydatków powiększonych, przeznaczyć skromną summę na nie dające się dłużéj odwlekać polepszenie płacy urzędników, przynajmniéj niektórych ich kategoryj najmniejsze mających przychody.

„Wszelako tak pod tym względem jako i pod wielu innemi niejedne potrzeby pozostaną niezaspokojone i niejedne życzenia na teraz niespełnione.

„Panowie! Rząd J. K. Mości mniema, że w sumiennych swoich dążeniach ku dobru kraju, wśród bolesnych i ciężkich okoliczności obecnych, tem pewniéj liczyć śmie na Waszą pomoc. W téj zapewnionéj nadziei ogłaszam, na mocy udzielonego mi najwyższego upoważnienia, otwarcie posiedzeń sejmowych“.

Członkowie izb, którzy w czasie wzmianki o sporze duńskim dali oklaski, po skończeniu mowy wznieśli na wniosek prezydenta izby wyższéj, trzechkrotny wiwat królowi.

W. ks. Ludwik Badeński który odziedziczywszy tron po swoim ojcu, nie sprawował wcale rządów kraju jako dotknięty chorobą ciała i umysłu niedającą nadziei wyzdrowienia, zapadł temi dniami niebezpiecznie i bliskim jest zgonu. Śmierć jego nie miałaby żadnego politycznego znaczenia dla kraju, gdyż brat jego Fryderyk sprawujący dawniéj rządy kraju w jego imieniu jako rejent, ogłosił się był rok temu panującym i za takiego uznany został przez obce dwory i stany księstwa.

Stan zdrowia króla wirtembergskiego polepszył się nieco.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Bazylika świeżo odkryta w okolicy Rzymu, o któréj już wzmiankowaliśmy, zbudowaną była w VI wieku i poświęcona ś. Szczepanowi. Znaleziono w niéj 6 słupów przecudnéj roboty z kosztownego kamienia zielonego, tak zwanego ***verde antico*** i rozmaite ważne napisy.

— W dniu 5 b. m. rozpoczęto na nowo robotę około spuszczenia „Lewiatana“ na wodę. Gdy jednak lódź zatopiona dniem poprzednio niedozwalała działać od strony wody, przeto popychano okręt tylko od lądu. Pompy hidrauliczne pozamarzały, tudzież wszystkie rury machin parowych, musiano przeto rozgrzewać je poprzednio, aby lud rozpuścić, co ukończono na godzinę 11 w południe. Od téj chwili do 5éj wieczór posunięto okręt z przodu o 3 stopy 1 cal, z tyłu o 8 stóp 3½ cali. Tym sposobem okręt już jest tuż ponad brzegiem, idzie teraz tylko o zsunięcie go na wodę, które jest trudniejszem i niebezpieczniejszem aniżeli spuszczanie go po równi pochyłéj ku wodzie. W d. 6 t. m. „Lewiatan“ posunął się znów o 10 stóp., następnego dnia stóp 12.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12 stycznia. Dzisiejsza *Correspondance Boulier* podaje list z Bombaju, iż obecne powstanie w Indyach rozszerza się od sypojów do innych stanów społeczeństwa indyjskiego. (Trudno uwierzyć aby korespondent z Bombaju mógł to pisać teraz, a dziwimy się, że *Correspondance* doniesienie takie zamieszcza; wiadomo bowiem, że od początku powstania podniosło broń przeciwko Anglikom w wielu prowincyach a szczególniéj w królestwie Oudy i w Indyach środkowych nietylko wojsko krajowe „czyli sypojowe, lecz wszystkie prawie stany narodu, a w królestwie Oudy cała ludność kraju powstała, o czem od parę miesięcy głoszą wszystkie urzędowe i prywatne raporty i doniesienia. P. R. C.)

Madryt 12go stycznia. Bravo Murillo zamianowany został prezydentem kortezów.

Turyn 11go stycznia. Izba uchwaliła 83 głosami przeciw 60, że kanonicy nie mogą być wybieranymi na deputowanych. (Dotychczas wykluczeni byli tylko proboszcze i wikaryusze na mocy takiego przepisu: „Żaden ksiądz, któremu jest powierzona piecza około dusz lub wykonywanie innego obowiązku duchownego, przywięzującego go stale do jednego miejsca, nie może być wybranym do Izby.“ P. R. Cz.) Sąd apelacyjny potwierdził wyrok pierwszéj instancyi, którym Bianchi-Giovini skazany został za obrazę religii w artykule swoim w *Unione* umieszczonym, na 6 miesięcy więzienia i 2000 lirów kary pieniężnéj.

W izbie niższéj w Berlinie wybrano prezydującym hr. Eulenburga. Miał on 167 głosów, a hr. Schwerin naczelnik lewéj strony 85 głosów. Pierwszym wice-prezydentem wybrany Arnim, drugim Büchtemann. Przeciwnikiem pierwszego był Reichensperger przewodnik partyi katolickiéj, drugiego Mathis z lewéj atrony.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 14 stycznia.

		żądają	płaca
Banknoty polskie za 100 złr.		436	433
Ruble obrączkowe agio		5½	4½
Talary pruskie za 150 złr.		98	97⅙
Cwancygiery	złr.	105½	104½
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 22	8 14
Napoleondory 20 fr.	„	8 12	8 4
Dukaty holend. ważne.	„	4 47	4 42
„ austryackie	„	4 52	4 47
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	77¾	77
Obligacye indemn. z kupon.	„	78½	77⅚
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	83¾	82¾
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	98¼	97⅚

Wiedeń 14 stycznia (telegraf.)

Augsburg	106⅛
Hamburg	77⅞
Londyn	10 18
Paryż	122⅞
Agio od złota	7½
5% Metaliki	81¾
4½% „	—
4% „	64⅛
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	106
Pożyczka narodowa 5%	83⅞
Obligacye indemniz. galic.	78¼
Akcye Bankowe	986
„ kredytu ruchomego	236½
„ kolei francusko-austryackich	302¼
„ kolei północnéj	1831¼

Lwów 11 stycznia.

Dukat holenderski	4 46	4 42
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 20	8 16
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34½	1 33
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	78 24	77 57
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	77 40	77 10
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 40	83 48

Warszawa 11 stycznia.

Półimperyały	rubli	—	5 50
Obligi skarbowe	„	91 88	—
kupon		—	1 12⅖
Listy zastawne III okresu	rubli	14 85	—
kupon		—	— 3⅙

Wrocław 13 stycznia.

Banknoty austryackie	97⅙	—
Polskie bilety bankowe	89¾	—
„ listy zastawne	—	86¼
Poznańskie listy zastawne 4%	97¾	—
„ „ „ 3½%	84¾	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	79

Przyjechali od 13 do 14 stycznia.

HOTEL POLLERA. Marynowski Aleksander z familią, ksiądz Schottek Franciszek Karol, ksiądz Knycz Andrzéj, ksiądz Bahr Mikołaj z Tarnowa. Nowaczyński Konstanty wł. dóbr, Grzybowski Witalis wł. dóbr z Wiednia. Wolski Kajetan wł. dóbr ze Spytkowic. Wiktor Tadeusz wł. dób z żoną z Drezna. Rosowski Edward wł. dóbr z Wrocławia. Lipski Emil wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Kellermann Antoni wł. dóbr do Tryneczy. Krzystkiewicz Ludwik do Nienaszowy. Sobolewski Tadeusz właś. dóbr do Osieczan. Łempicki Stanisław właśc. dóbr, Łempicki Adam właś. dóbr do Warszawy. Dąbski Gustaw właś. dóbr, ksiądz Bahr Mikołaj do Oświęcima. Wiktor Tadeusz właśc. dóbr z żoną do Świerzy. Grzybowski Witalis właś. dóbr do Kalwaryi. Ksiądz Schottek Franciszek Karol do Kent. Ksiądz Knycz Andrzéj do Poręby.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Wykowski obyw. z Galicyi. Emil baron Rajski obyw. z Polski.

HOTEL SASKI. Karolina Dzięgielowska obyw. z Galicyi. Włodzimierz Komar wł. dóbr z Gosprzydowy. Kamil Wydżga właśc. dóbr ze siostrami z Polski. Julian Romanowicz z Barwinka. Stanisław Starowiejski wł. dóbr z Bratkówki. Aleksander Grzesicki wł. dóbr z Ochotniey.

Wyjechali: Wilhelm Koch właś. dóbr, Władysław Rydel obyw. do Galicyi. Paweł Girgas pensyonowany pułkownik do Warszawy. Bolesław Dobrzański obyw. do Polski.

HOTEL POLSKI. Ksiądz Janczura Antoni proboszcz z Baranowa. Janczurowa Antonina obyw., Weiner kupiec z Tarnowa. Goldblum kupiec z Polski. Sztarki Irena artystka z Warszawy. Hupka Karol wł. dóbr z Łubna.

Wyjechali: Wojciechowski Maksymilian właś. dóbr, Goldblum kupiec do Polski. Weiner J. do Tarnowa.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku				II. Gatunku				III. Gatunku			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr.	zr	kr.	zr	kr.	zr	kr.	zr	kr.	zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	15	3	22½	3	1½	3	9	—	—	—	—
„ galicyjskiéj .	2	50	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	48¾	1	52½	1	45	1	47	—	—	—	—
„ jęczmienia .	1	48	1	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa . . .	1	3	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	—
„ grochu . . .	2	15	2	30	2	—	2	12	—	—	—	—
„ jagieł . . .	—	—	4	45	—	—	4	30	—	—	—	—
„ tatarki . . .	1	22¼	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	1	54	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli . . .	3	15	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz. białéj	—	—	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ czerw.	—	—	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków .	1	7½	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	—	—	50	—	—	—	45
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	52	—	—	—	50	—	—	—	45
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	30	3	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	57	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	22	—	24	—	20	—	21	—	15	—	18
„ częstochow. „	1	—	1	6	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	1	—	1	12	—	45	—	50	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	37½	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	36	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	27	—	30	—	—	—	24	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	24	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 12 stycznia 1858 r.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 8 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd obw. tarnowski: wierz. hipot. dóbr Pakta dolna i Przegocina; term. do 28 lutego r. b.— Tenże sąd: wierz. hipot. dóbr Świebodzin, Wola Świebodzka i Kozierówki; termin do 30 kwietnia r. b.— Tenże sąd: Kazimierza Wojciechowskiego lub jego spadkobierców, celem ekstabulacyi z dóbr z Przyborowa; termin staw. 10 lutego.

Licytacye. W dniu 15 stycznia w Żywcu dowóz i przygotowanie materyału do naprawy gościńca w okręgu drogowym żywieckim. — W dniu 10 lutego w Tarnowie sprzedaż realności pod licz. 143 (6,828 złr. 51 kr.)— W dniu 20 stycznia w Zasowie budowa nowéj wikarówki (2212 złr. 4 kr.).

URZĘDOWE.

(32) **Edykt.** (1-3)

[L. 13,612] C. k. Sąd krajowy wiadomo czyni, iż ze summy, którą małżonkowie Jan i Franciszka Siemińscy na rzecz spadkobierców Emilii z Szymonowiczów Cywińskiéj uiścili, wypożyczone zostały i zahipotekowane:

a) summa 3,000 złp. na realności w Krakowie położonéj Ner 595 gm. IV,
b) summa 820 złp. na realności w Krakowie położonéj Ner 41, 42, 43 gm. VII,
c) summa 2,257 złp. na realności w Krakowie położonéj Ner 308 gm. III,
d) summa 80 złr. mon. kon. na realności w Krakowie położonéj Ner 71 gm. VII,

z zastrzeżeniem 5% odsetków rocznie.

Gdy jednak spadkobiercy po Emilii z Szymonowiczów Cywińskiéj tak z imienia, jako i miejsca zamieszkania są niewiadomymi, przeto tutejszy c. k. Sąd krajowy dodał im kuratora w osobie p. adwokata Dra Machalskiego z podstawieniem p. adwokata Dra Mraczka i tymże nakazał, od powyższych pod a, b, c, wymienionych summ zaległe procenta ściągnąć, lub w razie danym sam kapitał wypowiedzieć i odebrać.

O tem zawiadamia się niniejszym niewiadomych spadkobierców Emilii z Szymanowiczów Cywińskiéj z tém wezwaniem, aby się do tutejszego sądu zgłosili i swoje prawa do spadku wykazali, w przeciwnym bowiem razie masa ta nadal jako kuratelarna uważaną będzie.

Kraków dnia 15go grudnia 1857 r.

Lizitations-Ankündigung.

[N. . .] Das hohe k. k. Finanz-Ministerium hat mit dem Erlasse vom 29. Oktober v. J. Zahl 40,539/960 die Erbauung zweier Erz- und Scheiderschopfen dahier — und zwar die eine bei der Theresiahütte 12° 2' lang und 6° 3' breit— die andere bei der Kertshütte 9° 3' lang und 5° 0' breit genehmiget, deren Herstellung am 15ten Februar l. J. im Offertwege an die die Mindestbiether überlassen werden wird.

Die dies bezüglichen Baukosten sind mit 1,156 fl. 26¼ kr. und mit 700 fl. 15¼ kr. veranschlagt werden.

Zu dieser Licitations Verhandlung werden bauverständige Unternehmungslustige mit dem Beisatze eingeladen, dass sie die versiegelten, von Aussen dem mit der Aufschrift: „Anbot für den Bau zweier Erz- und Scheiderschopfen" versehenen Offerten, welchem das 10% Vadium im Betrage von 185 fl. im Baaren oder in Staats Obligationen nach dem letzten Börsekurse anzuschlissen kömmt, in der hiesigen Amtskanzlei bis zum 15ten Februar l. J. Mittags 12 Uhr zu überreichen haben, woselbst auch die betreffenden Pläne, Vorausmass und Baubedingnisse jederzeit eigesehen werden können.

K. k. Berg- und Hüttenverwaltung
(28-1) Swoszowice am 5ten Januar 1858.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	332'' 27	— 2 0	95	zach.płn.zach. słaby	pochmurno		— 3°0	—1°
	10	331 63	— 2 6	97	połud.zach. „	„			
14	6	331 38	— 3 8	100	„ „	„			

W Drukarni „Czasu".

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.